Nr. 105. We Lwowie Wtorek dnia 16. Kwietnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiseiki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek. A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie. Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z polityki wewnętrznej.

Lwów 15. kwietnia.

Spokój świąteczny w polityce przedstawia się dość mizernie. Ci, którzy z urzędu muszą się nią zajmować, są wprawdzie zadowoleni, że mają przez dni kilka ferje, ale w pismach, które są echem panującego usposobienia, wcale nie czuć radości i ciszy świątecznej. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do polityki wewnętrznej, która jeszcze się nie załatwiła z dwoma wypadkami dni ostatnich, a mianowicie z ustąpieniem barona Dipauli'ego z podkomitetu komisji i wyborami do wiedeńskiej rady miejskiej.

Conservative Correspondenz doniosła, że uzasadnione istnieją widoki usunięcia nieporozumień, powstałych w łonie podkomitetu komisji wyborczej, albowiem — według powszechnego zapatrywania — nie było dostatecznej przyczyny do wystąpienia barona Dipauli'ego. Na to doniesie nie odpowiadają *Narodni Listy* w depeszy z Wiednia, że otrzymały ze strony kompetentnej informację, iż rzeczy mają się wręcz przeciwnie i że się to okaże natychmiast po ferjach świątecznych. Klub Hohenwarta znajduje się na przełomie, a obecne położenie prze do rozstrzygnienia. *Narodni Listy* nie należą wprawdzie do tych organów, które dobre powinny mieć informacje o zajściach w sferach konserwatnych, mimo to ostatnia ich wiadomość dużo ma w sobie prawdopodobieństwa.

W klubie konserwatywnym walczą teraz ze sobą dwa prądy — zwłaszcza od chwili, gdy Niemcy liberalni tak sromotną ponieśli klęskę przy wyborach do rady miejskiej we Wiedniu. Z antiliberałami i z opozycją rady miejskiej konserwatyści klerykalni nie od dzisiaj kokietują, to też radość w obozie konserwatywnym po zwycięstwie była wielka. Dzisiaj wstydzą się cokolwiek tych pierwszych wybuchów radości i wesela, a konserwatywny *Grazer Volksblatt* czuje wprawdzie, że ostatnie zwycięstwa wyborcze antisemitów nie mogą pozostać bez wpływu na koalicję, stara się jednak prowadzić dowód, że sojusz konserwatystów z liberałami bardziej jest oportunistyczny, aniżeli przymierze z antiliberałami.

Według rzeczonego organu program koalicji dzisiejszej polegał na usunięciu tych zasadniczych postulatów, co do których porozumienie nastąpić nie mogło i na wspólnej pracy na polu ekonomicznem, społecznem i finansowem. Gdyby koalicję usunięto, wówczas stronnictwo konserwatywne stałoby znowu swobodne ze swoim programem. Polega on zaś na: 1. rekonstrukcji prawa państwowego na gruncie chrześcijańskim, 2. reformie gospodarstwa społecznego, 3. autonomji krajów koronnych i królestw, i 4. równouprawnieniu narodowości. Ale stronnictwo konserwatywne odosobnione programu tego urzeczywistnićby nie zdołało, choćby nawet liberalizm jeszcze bardziej został upokorzony, bo w miejsce liberałów wystąpiły czynniki, które wcale nie są konserwatywnemi. Klerykalizm jest u narodowych Niemców i u antisemitów równie znienawidzony jak u liberałów, stronnictwo konserwatywne nie byłoby więc w stanie ze stronnictwem chrześcijańsko socjalnem stworzyć większości w sprawach dotyczących religji i kościoła. Z liberałami weszli konserwatyści w związek, świadomi całkiem istniejących sprzeczności, w związku z nowymi czynnikami byliby zaś narażeni na stratę, gdyby tych sprzeczności nie chcieli widzieć. Dużo zatem dla konserwatystów przyczyn, by z troską spoglądali w przyszłość, w której mianoby porzucić dotychczasowy program koalicyjny.

Ponieważ już mówimy o sprawach wewnętrznych, przeto warto jeszcze wspomnieć o artykule berlińskiej *Gegenwart*, dotyczącym pogromu liberalizmu niemieckiego przy ostatnich wyborach wiedeńskich. Liberalizm austrjacki — wywodzi rzeczony organ — panował nieograniczenie przez lat kilkanaście. Dominował w izbie panów i w izbie posłów rady państwa, w przeważnej części sejmów i w wielkich miastach. Dopiero hrabia Taaffe, przyjaciel młodości cesarza, złamał jego przewagę. W radzie państwa utworzono „żelazny pierścień“, wykluczający zjednoczoną lewicę od udziału w rządach i z drobną większością roztropny hrabia, który od księcia Bismarcka nauczył się obchodzić ze stronnictwami politycznemi, prowadził przez lat dziesięć żywot parlamentarny. Chude lata opozycji powinne były wzmocnić i oczyścić liberalizm i byłoby się to może też stało, gdyby stronnictwo w zarodku nie było przegniłe, gdyby ludność nie była się odeń masami odwróciła. Pan Plener paradował mowami przeciw niemoralności koalicji i żelaznego pierścienia, sklejonego z żywiołów najsprzeczniejszych, ale mimo to liczba zwolenników zjednoczonej lewicy malała raptownie. W dalszym ciągu opowiada *Gegenwart* dzieje upadku liberałów i wzrostu antiliberałów i tak kończy: kto o tem jeszcze wątpi, że nowy nastaje czas z nowemi ideami i z nowemi ideałami, dla tego wypadki w Austrji mogą być ostatniem ogniwem w szeregu dowodów. Zajmujący się jednak polityką nie może sobie pomyśleć piękniejszego i bardziej pouczającego preparatu trupiego nad liberalizm pana Plenera i jego 110 reprezentantów ludu...

Biała a Cieszyn.

Cieszyńska niemiecko-liberalna *Silesia* bierze w ostatnich czasach ustawicznie w obronę Niemców bialskich przed uciskiem Polaków. Ktoby stosunków bialskich nie znał, myślałby wreszcie, że owe skargi i narzekania muszą mieć jakąś podstawę. Lecz rzecz ma się wprost przeciwnie. Wszak znany jest pomysł krzyczenia na ucisk, wtenczas, kiedy krzyczący sam gniecie. Jednakowoż tego manewru używają za często, aby można nie poznać się na jego wartości.

Według *Silesii* uskarżają się Niemcy w Białej, ponieważ miejscowe władze i urzędy, mianowicie zaś starostwo i urząd podatkowy nie uwzględniają wcale niemieckiej ludności i przesyłają na wskróś niemieckim stanom polskie rozporządzenia i załatwienia. Także z radą gminną w Białej, której językiem urzędowym od dawna jest niemiecki, korespondują w nowszych czasach prawie wyłącznie po polsku.

W dalszym ciągu dowodzi korospondent *Silesii*, że język niemiecki w Galicji jest językiem krajowym i że dla tego Niemcy bialscy mają ustawami zasadniczemi zapewnione prawo, mocą którego mogą żądać, aby wszystkie władze i urzędy przesyłały im niemieckie rozporządzenia i załatwienia. Korespondent dodaje, że język niemiecki w Galicji nie jest tylko cierpianym, ale jest zupełnie równouprawnionym z językiem polskim i ruskim.

Nadmienić musimy najprzód z naszej strony — pisze *Gwiazdka Cieszyńska* — że często słyszeliśmy już zarzut, jakoby lud nasz szląski tylko dla tego nie posiadał równych praw z Niemcami, ponieważ ich nie żąda. Zarzut ten jest niezupełnie nieprawdziwy, czego dowodem Biała, Lipnik i okolica. Cała Galicja domaga się polskiej szkoły dla polskich dzieci w Białej, lecz Niemcy drwią sobie z tego. Dziwić się więc nie można, że tu na Szląsku, gdzie wszystko w rękach niemieckich, mimo deputacyj wysyłanych do Wiednia od lat 35, mimo nalegań ze strony posłów naszych, Niemcy utrzymują się na swoich stanowiskach i nie myślą wcale wymierzyć nam sprawiedliwości.

Prawdziwie faryzeuszowski jest zarzut, jakoby Polacy w Białej krzywdę Niemcom czynili, owszem buta Niemców bialskich przeciw Polakom nie zna tam żadnych granic. Przed dwoma miesiącami umarł w Białej Franciszek Szewczyk-Felkal, Polak zniemczony, i znaczny swój majątek wynoszący przeszło 30.000 zł. zapisał miastu Białej celem fundacji ochronki dla czeladzi rzemieślniczej, wyłącznie pochodzenia niemieckiego — a w razie gdyby rada gminna miasta Białej stała się w większości polską, fundacja ma przejść w zarząd miasta Bielska. Przed kilku miesiącami namówili Niemcy bialscy panią Mortkową do zapisu swych realności wartości około 40.000 zł. na fundację domu sierót, wyłącznie tylko z niemieckich rodzin. Widać tu najlepiej, kto kogo krzywdzi i niszczy.

Wydawanie rozporządzeń i załatwień w Białej i okolicy w języku niemieckim uzasadnia korespondent *Silesii* według §. 19. konstytucji. Lecz czyż konstytucja nie zobowiązuje także na Szląsku w Księstwie Cieszyńskiem, gdzie obok tylko 40.000 Niemców jest 178.000 Polaków i 70.000 Czechów? Dla czegoż Niemcy szląscy nie chcą dopuścić, aby w Cieszyńskiem wydawano rozporządzenia w języku polskim i załatwiano podania w sądach i urzędach po polsku? Tam w Białej i okolicy mieszka kilka tysięcy Niemców, a dla tych domagają się równouprawnienia, powołując się na §. 19. U nas zaś lud polski w liczbie 178.000 nie posiada równouprawnienia, które się mu prawem natury należy.

Gdyby Niemcy wszędzie pragnęli zgody i kierowali się sprawiedliwością, toby nie było trzeba w Białej polskiej szkoły ludowej, a w Cieszynie gimnazjum polskiego, ponieważby takowe już dawno istniały. Lud polski tylko tego domaga się, co się mu słusznie należy.

Z caratu.

Nowy redaktor *Warsz. Dniew.* p. A. Timanowskij złożył w wczorajszym numerze tego organu swoje wyznanie wiary, a brzmi ono jak następuje:

„Bezwątpienia działalność, która mnie czeka, posiada pewną dwoistość charakteru. Z jednej strony *Warsz. Dniew.*, jako organ władzy państwowej w kraju tutejszym, jest we wszystkich kwestjach tak zwanej polityki wewnętrznej wyrazicielem tego kierunku, którego zastosowanie jest w danej chwili korzystnem i pożądanem z punktu widzenia ogólno-państwowych interesów. W tej sferze i wobec warunku, iż redaktora *Warsz. Dniew.* wybrał główny naczelnik kraju, rola tego redaktora określoną jest sama przez się, nie zachodzi więc potrzeba ogłaszania jakiegokolwiek bądź osobnego programu.

Z drugiej strony, z powodu właściwości, jakie posiada codzienne wydawnictwo prowincjonalne, *Warszawskij Dniewnik* ma naturalnie obowiązek, zadawalniania żądań swoich prenumeratorów.

Wyjaśnianie i opracowywanie kwestyj, tyczących się potrzeb miejscowych, podawanie wiadomości z dziedziny rolnictwa, handlu i przemysłu, podawanie dojrzewających nieustannie dat statystycznych, dalej podawanie wiadomości z chwili bieżącej i nareszcie wiadomości informacyjne, mające interes miejscowy w danej chwili — oto punkty, przy drukowaniu których może się ujawnić samodzielność redaktora i jego chęć do zadosyć uczynienia pragnieniom tej lub innej grupy czytelników. Samo się przez się rozumie, że rozwój w wskazanym kierunku potrzebuje dłuższej pracy.

Trzeba się rozejrzeć na nowem stanowisku; potrzebnym jest czas w celu ściągnięcia do wspólnej pracy nowych sił literackich. W każdym razie dołożymy wszelkich starań i zużyjemy całą naszą energję, aby odpowiedzieć godnie położonemu w nas zaufaniu i skierować wydawnictwo *Warszawskiego Dniewnika* na drogę, jaką po części wskazała już rosyjska opinja publiczna, której przysłuchujemy się już od lat piętnastu.

„Anglja i Anglicy.“

P. Mścisław Edgar Trepka wydał w Warszawie obszerne studjum p. t. „Anglja i Anglicy,“ w którem połączył w jedną całość szereg oddzielnych rozpraw, drukowanych poprzednio w różnych czasopismach. Dzieło p. Trepki obejmuje szesnaście rozdziałów, z których każdy oświetla Anglję z innego stanowiska. Wiązankę tę otwiera hymn na cześć rasy anglo-saskiej pod tyt. „Anglo-Sasi, jako rasa przyszłości.“ Zdaniem p. Trepki wystarczają same dane statystyczne do przekonania niewiernych, że kulą ziemską zawładną kiedyś Anglicy. Dowiadujemy się w istocie od p. Trepki cyfr bardzo ciekawych.

Oto mówiło przed 100 laty po angielsku, jako swoim rodowitym językiem, zaledwie 15 miljonów ludzi; obecnie posługuje się tą brzydką gwarą 105 miljonów, czyli że przedstawiciele szczepu anglo saskiego pomnożyli się w przeciągu jednego wieku siedm razy. Przypuszczając tę samą skalę wzrostu w następnych stuleciach, będzie Anglo Sasów w 2000 roku 800 miljonów. Gdyby się ilość ta do połowy zmniejszyła, to i tak nie wytrzymałaby żadna inna narodowość konkurencji z potomkami mieszkańców Albionu.

Anglo Sasi wzrastają jednocześnie na obu półkulach. Wprawdzie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej oddzieliły się, jako państwo, od Wielkiej Brytanji, ale nie zerwały one bynajmniej rasowej solidarności. Choćby nawet Kanada albo Australja odłączyły się prędzej czy później od metropolji, to nie przestaną być nigdy synami tej samej rasy, przedstawicielami tej samej cywilizacji. Piętno anglo-saskie wyryło się na zawsze na tych nowych organizmach państwowych, które Wielka Brytanja wprowadziła na widownię historyczną.

Taki niezwykły, zdumiewający wzrost rasy anglosaskiej, posiadający pewność matematyczną, jest, zdaniem p. Trepki, owocem wielu współdziałających pierwiastków, a przedewszystkiem przyrostu i spotęgowania zasobów materjalnych, ulepszonych środków komunikacyjnych, wysokiego poziomu oświaty i pokojowego nastroju ducha. P. Trepka ściele się z tą uległością do stóp przemożnej Anglji, że radzi poddać się jej po słannictwu bez oporu. Zachwyt dla wzrostu rasy anglo saskiej nie pozbawił jednak autora zmysłu i sądu krytycznego. Widzi on doskonale strony ujemne tego kolosu, który ma kiedyś pożreć i strawić wszystkie ludy, zamieszkujące kulę ziemską.

Do naśladownictwa „cnót“ angielskich nie zachęca wcale rozdział, poświęcony pijaństwu, p.t. „Pijaństwo i wstrzemięźliwość“. I tu dowiadujemy się cyfr ciekawych, ale ciekawych w znaczeniu ujemnem. Wielka Brytanja wydaje rocznie 141 miljonów funtów szterlingów na trunki gorące. Z olbrzymiej tej cyfry przypada na produkty cudzoziemskie tylko 10 miljonów, resztę fabrykuje sama Anglja. — Z tablicy synoptycznej Dawsona Burnsa, podanej przez p. Trepkę, okazuje się, że każdy Anglik spożywa przecięciowo rocznie za 3 funty st. alkoholów. Cyfra ta odnosi się głównie do klas ubogich, których Wielka Brytanja liczy 29 miljonów. Piwo i wódkę spożywają przeważnie warstwy robotnicze, wydające około miljonów funtów st. rocznie. Są w Anglji liczne stowarzyszenia, nawołujące do wstrzemięźliwości. Moraliści jednak, którzy widzą doskonale skutki pijaństwa, trudzą się daremnie, ilość bowiem szynków wzmaga się ciągle. Za Edwarda III. istniały w Londynie tylko trzy szynki. Po rewolucji XVII. wieku przy swobodzie, jaką otrzymały browary, gorzelnie i dystylarnie, piwo rozpowszechniło się i stało się niebawem trunkiem narodowym. Już w połowie XVIII. stulecia było w Londynie, który liczył wówczas 700.000 mieszkańców, 6.187 szynków, czyli, że na siedm domów sprzedawano w jednym gorące trunki. Obecnie posiada stolica Anglji 30.567 szynków, a cały kraj 183.998.

Równocześnie z rosnącem pijaństwem wzmaga się także liczba zbrodni i chorób. Od roku 1840 liczba ludności powiększyła się o 60 procent, ilość zaś przestępstw o 102 procent. Protokołów, ściągniętych w Londynie przez policję za pijaństwo, zwady, burdy i nieporządki przez nie wywołane, było w 1871 r. 142 343, w roku zaś 1891 aż 187.293.—W szpitalach angielskich kładą lekarze trzy czwarte chorób na karb nałogowego pijaństwa, albo używania trunków gorących.

Sam rozdział o pijaństwie wystarcza do zniżenia zachwytów p. Trepki dla „rasy przyszłości“. Reszty dokonywa pogląd na stosunek bogatych do ubogich. Nie ma nigdzie takiego wyzysku słabych przez mocnych, nigdzie takiej straszliwej nędzy, depczącej miljony, jak w kraju miljarderów, nigdzie takiego brutalnego egoizmu wśród warstw posiadających.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji Kościuszki

Djariusz lwowski. Wtorek 16. kwietnia. Teatr hr. Skarbka: „[illegible] … początek o godz. 7. wieczor[illegible]

† **Julian kniaź** [illegible] sejmu, b. poseł d[illegible] … pow. w Tłumaczu i właściciel dóbr ziemskich Czarnołożce, zmarł tamże w piątek d. 12. bm. Pogrzeb odbył się wczoraj. Zmarły był rodzonym bratem biskupa krakowskiego.

Kalendarz. Wtorek (16.): Lamberta m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 18, zachód o godzinie 6. minut 44.

Święta przeszły szczęśliwie, a pogoda — szczególnie wczoraj — sprzyjała bardzo wędrówce po... święconem. To też po południu i wieczorem można było obserwować licznych, wystrojonych gratulantów, uwijających się po ulicach Lwowa, ale chwiejny krok zdradzał, że — pomimo narzekań na brak monety — święcone wszędzie były obfite i to nietylko w szynki, kiełbasy, placki, ale i w trunki.

Wczoraj obchodzono także święto „śmigusa“, oblewając się perfumami, kolońską wodą, a — gdy tego zabrakło — czystą wodą.

Okropny wypadek przejechania na śmierć przez tramwaj elektryczny 9 letniego chłopaka zdarzył się wczoraj o godzinie 10. rano na ulicy Łyczakowskiej niedaleko kościoła św. Piotra i Pawła. Wedle opowiadania naocznych świadków w chwili gdy wóz nadjeżdżał tor był zupełnie wolny, zaś na chodniku znajdowało się dwóch chłopaków, którzy zabawiali się w ten sposób, że zapałki kładli na szyny, ciesząc się, że gdy wóz przejeżdżał zapałki te strzelały. Najprawdopodobniej więc jeden chłopak trącił drugiego, a ten dostał się pod wóz nr. 13. Stało się zaś to tak szybko, że maszynista nie był w możności zatrzymania wozu, to też biedny chłopak syn mularza z Łyczakowa, Kozłowskiego, poniósł śmierć na miejscu.

Wóz tymczasem pojechał dalej i dopiero konduktor stojący na tylnej platformie spostrzegł trupa leżącego na torze, a przedstawiającego bezkształtną bryłę skrawawionego ciała.

Pożar. Wczoraj około godz. 8. rano zawiadomiono telegraficznie pogotowie straży pożarnej, że w domu pod l. 30 przy ul. Sykstuskiej wybuchł dość groźny ogień. Na ratunek wysłano natychmiast z ratusza jeden tren pożarny, a ze strażnicy ogniowej 12 beczkowozów. Niebawem pojawił się także na miejscu naczelnik straży ogniowej p. Praun i objął kierownictwo akcji ratunkowej. Paliły się sufity w warstacie p. Daszka i sąsiedniem mieszkaniu prywatnem. Dzięki energicznej pracy naszej straży, ogień w krótkim czasie zdołano zlokalizować i następnie stłumić. Ulicę Sykstuską wypełniły tłumy ciekawych.

Słuszne uwagi. *Koło* organ cyklistów pisze: Doczekaliśmy się nareszcie wiosny i rozpoczęli sezon jazdy. Jeżeli chcemy pozyskać dla naszego sportu szacunek, to szanujmy go przedewszystkiem sami.

Z przykrością przychodzi się patrzeć, kiedy jakieś indywiduum, skuliwszy się w „wyścigową pozycję“ (czyli tak zwaną fajkę) przejeżdża z szaloną szybkością przez ulice miasta, nie zważając wcale, że naraża tem i siebie i innych na niebezpieczeństwo. Takie popisywanie się jest wprost nierozumnem, dla sportu szkodliwem, poniżającem jego godność. Jeździec taki ściąga niechęć władz i publiczności na całą jeżdżącą rzeszę, a każdy prawdziwy sportsmen z politowaniem patrzeć musi na to nadużycie sportu.

Pociągu błyskawicznego Lwów-Wiedeń rozkład jazdy wykazuje to, co już donieśliśmy: że czas trwania jazdy ze Lwowa do Wiednia wynosi prawie pełnych 13 godzin, a to: ze Lwowa do Krakowa 5 godzin i 45 minut, z Krakowa zaś do Wiednia 7 godzin i 8 minut. Rozkład jazdy i stacje na przestrzeni Lwów-Kraków, na których będzie się ten pociąg zatrzymywał, tak się przedstawiają:

(Odjazd)			(Przyjazd)	
8·40	rano	Lwów	8·40	wieczorem
10·40	„	Przemyśl	6·54	„
10·53	„	Jarosław	6·11	„
11·30	„	Łańcut	5·34	popołudniu
11·47	„	Rzeszów	5·13	„
12·35	„	Dembica	4·25	„
1·10	„	Tarnów	3·52	„
2·24	„	Kraków	2·40	„
9·32	wieczorem	Wiedeń	7·40	rano

Godziny powyższe podane są wedle zegaru kolejowego, późniejszego o 36 minut od lwowskiego zegaru, t. j. gdy na lwowskim zegarze 12, na kolejowym dopiero godzina 11. minut 24. — Pociąg ten zatrzymuje się, jadąc do Wiednia: w Przemyślu 5 minut, w Łańcucie i Jarosławiu 1 min., w Rzeszowie 4, w Dembicy 3, a w Tarnowie 1 minutę. — W kierunku z Wiednia do Lwowa zatrzymuje się: w Tarnowie 1 min., w Dembicy 4, w Rzeszowie 3 min., w Łańcucie i Jarosławiu po 1 minucie, a w Przemyślu 6 minut. — Do jazdy przy tym pociągu używane będą wagony tylko I. i II. klasy, a ceny biletów te same, jak przy pociągach pospiesznych.

Z uniwersytetu. Edmund Kowalewski, rodem ze Stratyna w Galicji otrzymał na uniwesytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Nowy dyrektor Szkoły sztuk pięknych w Krakowie Juljan Fałat, urodził się w Galicji, we wsi Tuligłowy, dnia 30 lipca 1853 r. Fałat porzuca ochotnie swoje niezwykłe stanowisko w Niemczech, wybitną swoją pozycję na dworze berlińskim, usuwa się dobrowolnie z europejskiej, wszechświatowej widowni, ażeby działać w ojczyźnie i wpływ na dalsze pokolenia wywierać. Jest to zapewne wielkim dla niego zaszczytem, że następuje po Matejce w kierownictwie jedynej Szkoły sztuk pięknych. iaka [illegible] damy na całym obsz[illegible] … ofiarowano mu korzystną posadę inżyniera w Bułgarji. Jechał więc do Ruszczuku, po drodze zatrzymał się jednak w Monachjum. Trafił na międzynarodową artystyczną wystawę 1870 roku; zobaczył francuskie, angielskie obrazy obok niemieckich. I ujrzawszy je, powiedział sobie, że musi zostać malarzem: „*Anch' io so pittore*“. Porzucić karjerę, uzyskaną posadę, znaczyło to tyle, co zacząć życie na nowo, odważyć się powtórnie na materjalną nędzę, na trudy i poniewierkę. Fałat nie zawahał się. Pierwsza akwarella, która go rozsławiła, „Popielec“, musiała mu dodać otuchy i odwagi. Odtąd datują się dzieła, które corocznie przynosiły artyście nową sławę. Wydobywał on w akwarelli tony tak silne, jędrne i subtelne, że musiał na siebie zwrócić uwagę całego cywilizowanego świata. Nie zaniedbywał i przytem olejnego malarstwa. Zaproszony w parę lat potem na polowanie do Nieświeża, zbliżył się do księcia Wilhelma pruskiego, dzisiejszego cesarza Niemiec. Fałat nie wyrzekł się nigdy polskości, stał się mimo to dobrym znajomym potężnego monarchy, zasiadał nieraz u jego stołu, chodził z nim często na łowy. Pozostał zawsze sobą, to jest malarzem; artystycznej swej naturze, szczerości, prawdzie i prostocie zawdzięcza swe powodzenie i stanowisko na dworze berlińskim. Fałat objechał kulę ziemską dokoła, ale powraca niemal corocznie do wsi swej rodzinnej na Rusi. Lubi, podziwia ten świat odmienny i nowy; widzi go oczyma kolorysty, kocha go całem sercem, głęboko i prawdziwie. (*Cz.*).

Samobójstwa. Dnia 11. bm. asystent kolejowy na stacji w Tłumaczu, mianowany przed kilku dniami naczelnikiem stacji w Bednarowie, Władysław Wojnarowski, otruł się przez zażycie skoncentrowanego kwasu karbolowego.

Dnia 12. bm. pospiesznym pociągiem ze Lwowa przybył na stację graniczną Bordujeni młody, około 30 lat liczący i porządnie odziany mężczyzna. Wysiadłszy z wagonu, udał się do miejsca ustępowego i tam wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie. Z dokumentów, znalezionych przy samobójcy wynika, że nazywał się Alfred Gingolg i pochodził ze Smichowa w Czechach.

Napad rozbójniczy. Na gościńcu, wiodącym do Curyna, d. 10. bm. dwaj niewyśledzeni złoczyńcy napadli na powracającego do domu wieśniaka Aleksego Mihalescula. Jeden z rabusiów wystrzałem z pistoletu zranił śmiertelnie Mihalescula, następnie obrabowali go z gotówki 230 zł. i umknęli.

Trojaczki. Katarzyna Drwięga, 38-letnia zamężna włościanka w Posadzie Olchowskiej, która odbyła już sześć porodów, a przed dziewięciu laty powiła bliźniaki, urodziła obecnie trojaczki — a mianowicie dnia 28. marca r. b. nieżywą dziewczynkę, a czwartego dnia później dwu żywych, lecz słabo rozwiniętych chłopców; matka ma się dobrze a chłopcy żyją.

O szczególnym wypadku donoszą dzienniki wiedeńskie. W sobotę przybył do Wiednia koleją zachodnią młody Francuz, około lat 30 mający, któremu na dworcu wiedeńskim wydarzył się wypadek, wywołujący ogromną sensację. Francuzowi temu w chwili, gdy wysiadał we Wiedniu z wagonu wypadł z kieszeni szklany flakon w kształcie cylindra, w którym znajdowały się bombony. Flakon rozbił się na kawałki, wskutek czego bombony rozsypały się po peronie. W pierwszej chwili Francuz chciał się schylić i pozbierać cukierki, rozmyślił się jednakowoż i pozostawiwszy wszystko na miejscu, szybkim krokiem opuścił peron, wsiadł do dorożki i odjechał do miasta. Ajent policyjny, który obserwował ruchy Francuza, podniósł szczątki rozbitego flakonu i przekonał się, że na jednym z kawałków szkła, była wyrysowana trupia główka. Wskazywało te, że we flakonie znajdowała się trucizna. Pozbierane bombony oddano natychmiast do rozbioru chemicznego i ku ogólnemu przerażeniu przekonano się, że bombony zawierają tak straszną truciznę, iż jeden cukierek wystarcza do otrucia dziesięciu osób.

Policja czyni poszukiwania po całym Wiedniu za młodym Francuzem, ale jak dotąd bezskutecznie. Francuz znikł jak kamfora. Służba koduktorska pociągu, którym ów Francuz przybył do Wiednia, zeznała, że już podczas podróży zachowaniem się swem w wagonie, zwracał ich uwagę. Fakt ten wywołał we Wiedniu ogromną sensację.

W rewji flot przy otwarciu kanału bałtyckiego w Kilonji weźmie udział 28 niemieckich wojennych okrętów z 328 oficerami i 9407 ludźmi załogi, dalej 15 okrętów wojennych z 13 innych państw, na których znajdzie się 12 admirałów, 750 oficerów i 16.000 marynarzy.

Według programu przybędzie cesarz ze swymi gośćmi na ucztę, urządzoną przez miasto Hamburg d. 20. czerwca. Dnia następnego odbędzie się przejazd przez kanał. Weźmie w tym przejeździe udział 25 niemieckich i obcych okrętów — inne pozostaną w Kilonji. Podróż przez kanał trwać będzie 10 godzin.

Sprawa Kotzego. Dnia 13. bm. odbył się pojedynek Kotzego z podkomorzym Reiskastem. Kotze raniony został kulą w udo. Stan jego nie budzi obaw.

Serajewo otrzyma z dniem 1. maja elektryczne oświetlenie i kolej elektryczną.

Nuty muzyczne … telegraf. Z [illegible] dzi ciekawa wi[illegible]

Uroczystość resurekcyjna dzięki sprzyjającej pogodzie odbyła się w sobotę o godz 6 wieczorem w kościele katedralnym obrz. łac. Tłumy publiczności zaległy plac Katedralny, gdzie także ustawiły się oddziały wojska, a także i boczne ulice zapełniła liczna publiczność.

Procesja odbyła się zewnątrz kościoła katedralnego, a celebrował ks. arcybiskup Morawski w asystencji kanoników i licznego kleru.

Za baldachimem postępowali reprezentanci władz autonomicznych i rządowych, członkowie rady miejskiej z wiceprezydentem p. Marchwickim na czele, oraz członkowie Towarzystwa strzeleckiego z prezesem p Michalskim, korpus oficerski ustawił się tuż obok głównych drzwi kościoła katedralnego

W czasie procesji wojsko dawało przepisane salwy karabinowe.

Po skończonej uroczystości odbyła się defilada wojskowa.

Procesja skończyła się około godz. 7 wieczorem. Resurekcje w kościołach parafjalnych rozpoczęły się o godz. 7 wieczorem.

Z armji. Cesarz zarządził przeniesienie arcyks. Piotra Ferdynanda, podporucznika w pp. nr. 59 do pp. nr. 41. Jenerał-major Józef Blaschek, komendant 64. brygady piechoty, przeniesiony do komendy IV. korpusu armji; pułkownik Hans Urich, komendant pułku strzelców tyrolskich, mianowany komendantem 64. brygady piechoty.

Urlop na rok jeden otrzymał podpułkownik Karol Pechman z 56 pp.

Major Juljusz Hospodarz przeniesiony został z 80 do 97. pp.

Zastępcami lekarzy-asystentów mianowani doktorowie: Oesterreicher Gustaw, Feuerstein Nachmann, Frachtmann Hersch, Guth Majer, Kowalewski Elm., Zieliński Tadeusz, Doliński Marjan i Popper Adolf.

Naczelnikiem intendantury dywizyjnej we Lwowie mianowany Scherer Leon.

Jenerał-major Eugenjusz Lazich zamianowany został dywizjonerem obrony krajowej w Przemyślu.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione grecko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Łopusznicy księdzu Aleksandrowi Polańskiemu, grecko-katolickiemu parochowi w Boberce.

Aresztowany poeta. Z Genuy donoszą, że na rozkaz władzy z Sanpierdarena, aresztowany został znany włoski autor dramatyczny i poeta Ulisses Barbieri, ponieważ w najnowszej swej sztuce „Krach bankiera" namawia do kradzieży.

Wybuch w kopalni złota. W Bangalone, w Indjach, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z petardami w kopalni złota, nastąpiła eksplozja. W chwili wybuchu znajdowało się w kopalni dużo osób, pragnących się przyjrzeć wysadzaniu w powietrze pokładów rudy; 16 osób zostało zabitych na miejscu, a 35 ranionych, w większej części śmiertelnie.

Zapiski pośmiertne. W Stanisławowie zmarł Włodzimierz Baranowski, nauczyciel szkoły im. Mickiewicza, 46 lat liczący. — W Sadagórze zmarł właściciel dóbr br. Jan Mustatza, przeżywszy lat 64. Nieboszczyk cieszył się sympatją w społeczeństwie dla zalet swego charakteru. W życiu publicznem nie brał udziału. — W Czerniowcach zmarł podpułkownik obrony kraj., Edmund Schmidt.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Małżeństwo na próbę", krotochwila ze śpiewami Karola Gero, muzyka Leopolda Kuhn a.

Literatura węgierska jest obecnie przedmiotem nader gorliwych studjów ze strony arcyks. Franciszka Ferdynanda, presumtywnego następcy tronu. Tak przynajmniej zapewnia *Nemzet*, przytaczając słowa jednego z arystokratycznych towarzyszy łowieckich arcyksięcia, według którego arcyksiążę, nawet na polowaniach, gdy stoi na stanowisku, nie wypuszcza z rąk dzieł węgierskich i formalnie pochłania wszystko, co do historji Węgier się odnosi.

Świata nr. 8 z d. 15. kwietnia, jak zwykle bogaty treścią i ilustracjami, zwraca na siebie przedewszystkiem uwagę pracami literackiemi, pomiędzy któremi do najwybitniejszych zaliczamy: śliczne „Wędrówki duszy" prof. dr. Marjana Zdziechowskiego, wielce interesującą monografię rodziny „Hurków" przez Fr. Rawitę, ciekawe studjum „Z literatury współczesnej" dr. Henryka Monata, zajmującą i interesującą powieść „Andrzej Stanisławowicz" Berdysza i wdzięczne wspomnienie „Na grobach" Marjana Jasieńczyka. W dziale obrazkowym zajmują: fototypje charakterystyczne do dramatu Hauptmanna, „Hanusia" podług przedstawień krakowskiej sceny, wyborny rysunek Stan. Radziejowskiego „Wkrótce odjadą," obraz w drzeworytniczej reprodukcji, zatytułowany „Zmartwychwstał" przez G. Spangerberga i pełna wdzięku „Wiosna" Władysława Wankiego. Obfita kronika i dodatek powieściowy uzupełniają całość zeszytu. Numer ten świąteczny nastręcza nam miłą sposobność stwierdzenia stałego rozwoju tego najlepszego u nas literackiego dwutygodnika, który śmiało rywalizować może z podobnemi wydawnictwami zagranicznemi.

„**Zagłoby**," pisma humorystycznego, które z każdym niemal numerem staje się lepszem i obfitszem w zdrowy, polityczny przeważnie dowcip, wyszedł właśnie nr. 14 i przedstawia się bardzo dobrze. Na uwagę zasługuje „Carmen wielkanocny" obok mnóstwa dowcipów drobniejszych, czem zaś „Zagłoba," mówiąc językiem technicznym — „stoi" to są ryciny, ilustrujące z ciętą satyrą chwilę bieżącą. Dla szerszego ogółu mamy tutaj „laboratorjum podatkowe," specjalnie zaś dla Lwowa „dysharmonję muzyczną," rysunek odznaczający się doskonałem pochwyceniem typu znanych lwowskich osobistości z świata muzycznego.

„**Przegląd rolniczego**" nr 4. ukazał się już z druku i jak zwykle, zawiera dla naszych rolników bardzo cenne artykuły i wskazówki praktyczne. Na obfitą treść numeru składają się: Unormowanie czynszów dzierżawnych, przez Kazimierza Kędzierskiego. Akcja cukrownicza w kraju wobec teraźniejszego przesilenia w produkcji cukru, przez Zygmunta Korosteńskiego. Kronika. Felieton sportowy: Wyścigi lwowskie, przez Józefa Krzysztofowicza. Z literatury rolniczej. O znaczeniu torfu. Rady i wiadomości gospodarskie. Sprawozdanie z targu zbożowego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan zasiewów. Z pod Sokala donoszą: W okolicy naszej rzepaki na małej tylko przestrzeni siewane, wyszły z pod śniegu zdrowo. Pszenice przedstawiają się źle, ale ponieważ korzenie dotychczas są zdrowe, to ciepło podczas epoki krzewienia mogłoby renomować je zupełnie. Gorzej jest z żytem, które w niższych położeniach stanowczo zepsuć się musiało, tu już i ciepło nie wiele lub nic nie pomoże. Koniczyny zaczynają się zielenić, chociaż myszy w jesieni podminowały formalnie rolę zasianą koniczyną. Wiemy jednak z doświadczenia, że roślina ta krzewi się z niezwykłą szybkością.

Siejba na pagórkach i glinkach bełzko-sokalskich rozpoczęta. Jednakże przerwa podczas świąt opóźni już i tak niewczesną siejbę.

Wylew Bugu zrządził rolnikom wielką szkodę przez zamulenie łąk, wiele też nawozu wywiezionego w zimie woda zabrała, gdyż wylew był taki, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają, a o 20 centymetrów stan wody był wyższy niż w roku 1877.

Ostatnie wiadomości.

W *Fremdenblacie* czytamy następujące półurzędowe oświadczenie: Z powodu audjencji bułgarskiego ministra prezydenta u cesarza podały niektóre pisma rzekome słowa użyte przez monarchę wobec Stoiłowa. Jakkolwiek ze strony powołanej zaprzeczono autentyczności tych doniesień, uważamy jednak za stosowne podnieść, że także oficjalny organ rządu bułgarskiego *Mir*, jakkolwiek nieco za późno także dementuje doniesienia odnośnych pism wiedeńskich i stwierdza, że p. Stoiłow nikogo z dziennikarzy nie informował o treści swej rozmowy z cesarzem i że owe relacje są z gruntu fałszywe.

Według informacyj, jakie najlepiej poinformowane dzienniki otrzymują ze Stambułu, przedmiotem ostatniej audjencji, którą ambasador angielski sir Currie miał u sułtana, była sprawa armeńska. Podczas wzajemnej wymiany myśli w tym przedmiocie okazała się zgodność obustronnych intencyj, co do dalszego traktowania drażliwej sprawy. Zgodność ta okazała się najdobitniej w tem, że ambasadorowie trzech mocarstw, których delegaci brali udział w śledztwie w wilajecie Bitlis, ułożyli pewne projekty dla częściowej reorganizacji w odnośnych prowincjach, a ze strony Porty powierzono osobnej komisji pod przewodnictwem Turkhana paszy staranne przestudjowanie tych projektów. Skoro komisja wywiąże się ze swego zadania, przystąpi wówczas rząd turecki do ścisłego porozumienia się co do rozmiarów i sposobów urzeczywistnienia zmian, jakie mają być wprowadzone w wymienionym okręgu administracyjnym. W dyplomatycznych kołach tureckiej stolicy przeważa pogląd, że proponowane zmiany, nienaruszające w niczem praw suwerenności sułtana, będą mogły być przyjęte przez Portę bez wielu zarzutów i zastrzeżeń. Jeżeli nadzieja ta nie zawiedzie, sprawa armeńska załatwiona zostanie bardzo pomyślnie bez wywołania jakichkolwiek zawikłań, wskutek czego otworzy się pole do postawienia na porządku dziennym innych spraw, które oddawna na załatwienie czekają.

Niemieckie dzienniki przyniosły przed kilkoma dniami wiadomość, że książę Arsen Karadżordżewicz, pełniący służbę w wojsku rosyjskiem, otrzymał, ze względu na sprawy natury politycznej, czasowy urlop. Wiadomość ta wywołać miała żywe zaniepokojenie w belgradzkich kołach dworskich. Otóż z kompetentnej serbskiej strony otrzymuje *Polit. Corr.* zapewnienie, że doniesienia z zaniepokojeniu urlopem księcia Karadżordżewicza puszczone zostały w obieg tendencyjnie, w celu zbałamucenia zagranicznej opinji publicznej. Zarówno dla dworu belgradzkiego, jak dla politycznych kół serbskich, jest rzeczą zupełnie obojętną, co w danej chwili robi czem się zajmuje ten lub ów członek rodziny Karadżordżewiczów, a to chociażby ze względu na to, że obecni stronnicy praw do tronu tej rodziny są dzisiaj w Serbji bardzo nieliczni i nikt się z nimi poważnie nie liczy. W Serbji panuje od dłuższego czasu najzupełniejszy porządek, a żadne z dążeń przewrotowych nie znajduje pomyślnego dla siebie gruntu.

Do *Kreuz Zeitung* donoszą, że bardzo prawdopodobną jest ingerencja mocarstw europejskich w japońsko-chińskich rokowaniach o pokój. Francja i Rosja porozumiały się już co do wspólnych w tym kierunku kroków.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Londyn 14. kwietnia. Urząd handlowy ustanowił komisję dla zbadania rozmiarów importu towarów, sporządzanych w zagranicznych więzieniach. Komisja ta ma także zbadać, czy i jakie środki należałoby zarządzić, aby tego rodzaju dowóz ograniczyć.

Sofja 14. kwietnia. Łukanow zasądzony świeżo na 4 miesiące więzienia ofiarował 450.000 fr. jako kaucję, by go pozostawiono na wolnej stopie. Prokurator nie zgodził się na to.

Darmstadt 14. kwietnia. Dnia 20. bm. przybywa tu cesarz Wilhelm dla zobaczenia się z królową angielską.

Sofja 14. kwietnia. Gazetom macedońskim wydawanym tutaj wytoczono proces o obrazę sułtana,

Petersburg 14. kwietnia. Rząd wysyła kilkunastu rosyjskich oficerów, jako instruktorów dla wykształcenia armji czarnogórskiej.

Detmold 14. kwietnia. Minister stanu Wolfgram umarł. Wskutek tego zwołano natychmiast radę stanu. Sejm zwołany będzie prawdopodobnie we wtorek po świętach Wielkanocnych

Wiedeń 15. kwietnia. Onegdaj zebrał się tutaj austrjacki kongres górników. Delegatów jest 45, reprezentujących 85.000 robotników. Dyskusja toczy się głównie około uchwalenia ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Wiedeń 15. kwietnia. Artykuły wielkanocne gazet *Sonn- u. Montags Ztg.*, *Montagsrevue* i innych zwracają się wszystkie przeciwko liberalnej lewicy i prorokują, iż koalicja w niezadługim czasie się rozpadnie.

Wiedeń 15. kwietnia. Stronnictwo liberalne postawiło z trzeciego okręgu wyborczego Wiednia na miejsce zmarłego posła Sommarugi kandydaturę do rady państwa nadzwyczaj niepopularnego członka rady zarządzającej kolei północnej Lenza.

Z tego powodu dostanie się ten mandat według wszelkiego prawdopodobieństwa antisemitom.

Budapeszt 15. kwietnia. W okolicy Miskolcza stoi bardzo wiele wsi pod wodą, mnóstwo ludzi potonęło.

Grac 15. kwietnia. Wczoraj czuć się tu dało silne trzęsienie ziemi. Ludzie na ulicach padali na ziemię

Trjest 15. kwietnia. Wczoraj było tu silne trzęsienie ziemi. — Kilka domów się rozsypało.

Zagrzeb 15. kwietnia. Wczoraj było tu silne trzęsienie ziemi, które jednakże obyło się bez ofiar w ludziach.

Londyn 15. kwietnia. Kursuje tutaj pogłoska, iż pokój między Chinami a Japonją został już ostatecznie zawarty.

Sofja 15. kwietnia. Redaktora tutejszej gazety *Młada Bołgarja* aresztowano.

Mityng macedoński zamknięto. Postanowiono na nim domagać się wprowadzenia w życie §. 23. traktatu berlińskiego.

Turcja wzmocniła straże pograniczne w Macedonji.

Byłego ministra Petkowa oskarżono o roztrwonienie.

Słuszna pretensja. — Jednem pewiem panu odrazu, gotówki za córką nie dam!
— Przepraszam, ale czy się bierze żonę na kredyt?

„Niespodzianka".

W nabytym egzemplarzu kursu wyższego Metody Niemieckiej Reussnera znalazłem niespodzianie kupon, za który otrzymałem od samego autora dzieło wartości 2 zł 40 ct. jako premjum bezpłatne. *Ks. Dr. W. Galant*, Profesor w Przemyślu.

Słuszne. Jakże można trzymać gazetę wychodzącą raz na tydzień?
— No, widzi pan i to ma swoją stronę dobrą. Tym sposobem człowiek dowiaduje się o sporach w świecie dopiero wówczas, gdy się wzburzenie już uspokoi.

...iej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.